Rok III. Katowice, Niedziela dnia 9-go Października 1904 Nr. 233.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
10-go października: Franciszka Borg.	godz. 6 minut 17	godz. 5 minut 16	10-go października: Tomił.

Wybory
w okręgu pszczyńsko-rybnickim.

We czwartek odbyły się wybory uzupełniające do sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Wiadomy już czytelnikom naszym ich rezultat, który dopiero zapadł w wyborach ściślejszych. W pierwszych zapasach otrzymał kandydat polski ks. proboszcz Pendziałek 84 głosy, kandydat centrowy ks. dr. Stephan 290 głosów a inspektor szkolny p. Rzesnitzek, kandydat wolno-konserwatystów 318 głosów. Nastąpił wybór ściślejszy pomiędzy ks. dr. Stephanem a p. Rzesnitzkiem, w którym otrzymał ks. dr. Stephan 318 głosów a p. Rzesnitzek 345, zwyciężył zatem większością 27 głosów.

Wybory wczorajsze dla naszej sprawy polskiej pod zaborem pruskim zasadnicze mają znaczenie, a szczególnie dla naszego stosunku z centrum. Dla tego w interesie obu stron tak centrowców jak Polaków życzyć należy, aby ze spokojem i rozsądkiem, bez namiętności sprawę tę omawiano.

Kto zna stosunki na Śląsku, a szczególnie zależność ludu od magnatów i pracodawców tak centrowych jak konserwatywnych, ten z góry musiał przewidywać, że prawdopodobnie kandydat nasz do wyboru ściślejszego nie przyjdzie, a to tem mniej, że głosowali »walmani« przeszłoroczni. Przekonani jesteśmy, że gdyby się były mogły odbyć ponowne wybory »walmanów«, rezultat dla Polaków byłby się przedstawiał o wiele korzystniej. Nasz Komitet licząc się z faktem, że kandydat polski może wcale nie przyjść do wyborów ściślejszych długo się zastanawiał na tem, jak sobie postąpić w takim wypadku. Rozstrzygnięcie tego stanowczego kroku było tem trudniejsze, że komitet centrowy tak nieszczęśliwego postawił kandydata jak ks. dra Stephana, redaktora »Gazety Katolickiej«, osobistość strasznie znienawidzoną przez lud polski, i to do tego stopnia, że sami walmani centrowi — a takich było dosyć dużo, jakeśmy się naocznie przekonali — z największem przezwyciężeniem oddawali głosy ks. dr. Stephanowi. Na domiar złego ks. dr. Stephan i poplecznicy jego tak bezwzględną prowadzili agitacyę wyborczą wszędzie, tak w gazetach jak na zebraniach, że ks. dr. Stephan stawał się z dnia na dzień niemożliwszy. Przypominamy tylko, że wszędzie przedstawiali ks. Pendziałka jako kandydata partyi rewolucyjnej, dążącej do wywołania powstania zbrojnego, denuncyowali po prostu ludzi i t. d. Ks. dr. Stephan na zebraniach porównywał siebie z ks. Pendziałkiem, co naturalnie korzystnie dla ks. Pendziałka nie wypadało.

Butne i drażniące zachowanie się centrowców w sam dzień wyborów było tego rodzaju, że wbiło ostatni gwóźdź do trumny centrowca w tym okręgu. Opowiadali nam ludzie z największem oburzeniem, że centrowcy na wiecu krótko przed wyborami urządzonym, wmawiali ludowi, że posłowie polscy ukuli nowe prawo wyjątkowe, które nie pozwala ludowi polskiemu nabywać ziemi. Kilka dni przed wyborami przybyło do ks. Pendziałka dwu księży, filarów centrum, (nazwiska możemy wymieniać), którzy mu oświadczyli, że w razie ściślejszych wyborów pomiędzy nim a konserwatystą, centrowcy na niego głosować nie będą, ponieważ jest kandydatem partyi radykalnej.

W dzień wyborów różni księża podchodzili do kandydata polskiego i szydzili z niego w sposób niechrześciański. Pewien ksiądz, zapytywał się kandydata naszego, czy przywiózł ze sobą proszek na womity. W mieście centrowcy miotali obelgi na wysłańców Komitetu Polskiego i nieomal znieważali ich czynnie. Taka była ich pewność zwycięstwa i tak obchodzili się z Polakami. Część faktów tych zdarzyła się kilka dni przed wyborami, a Komitet Polski w tak trudnem był położeniu, że zasięgnął informacyi Polskiego Komitetu Centralnego, jako najwyższej naszej władzy wyborczej.

Od Komitetu Centralnego nadeszła następująca odpowiedź:

Poznań, dnia 4 października 1904 r.

Do Pol. Kom. Wyb. dla Śląska
na ręce p. adwokata Seydy
w Katowicach.

Polski Komitet Centralny Wyborczy poleca Polskiemu Komitetowi Wyborczemu dla Śląska, by przy wyborach uzupełniających do sejmu pruskiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim postępował podług następującej zasady:

Polski Komitet Wyborczy dla Śląska zawrze na wypadek wyborów ściślejszych (z centrum) kompromis z partyą centrum *tylko* na następujących warunkach:

1) w razie przyjścia do ściślejszego wyboru między kandydatem polskim i rządowcem centrowcy głosują na kandydata polskiego.

2) w razie ściślejszych wyborów między kandydatem partyi centrum i rządowcem Polacy głosują na kandydata partyi centrum.

Uchwałę powyższą powziął P. C. K. W. w tem przekonaniu, że stronnictwo centrum okaże się skłonnem do zawarcia kompromisu w celu poparcia wspólnej sprawy katolickiej. Uchwała zapadła jednomyślnie na plenarnem posiedzeniu P. C. K. W.

Dr. Krysiewicz, prezes. *Tadeusz Szułdrzyński*, sekretarz.

Centrowcy, pewni zwycięstwa, nie zwrócili się do Komitetu Polskiego, chociaż wydział tegoż był na miejscu. Przeciwnie niecnie wygadywali na ruch polski na zebraniu, obrażali ks. proboszcza Pendziałka, obrzucali obelgami Polaków, a skutek tego był ten, że trzeba było ogłosić wstrzymanie się od wyborów. Polacy proklamowali abstynencyę. Centrowcy głośnem nawoływaniem starali się zwabić walmanów polskich dla siebie. Gdy im się woda lała za kołnierz, starali się namówić księdza Pendziałka, by do ludu przemówił, aby oddał głosy na centrowca. Chociaż ks. Pendziałek zwrócił im uwagę, że są obecni pełnomocnicy Komitetu Polskiego, którzy jedynie rozstrzygać mogą, gdyż on sam nie jest kompetentny, do nich się nie zwrócili o pomoc. Beztaktownem zachowaniem się przed wyborami i podczas wyborów centrowcy sami doprowadzili kilku ludzi naszych do takiej zawziętości, że dobrowolnie dopomogli do zwycięstwa konserwatyście, aby »dać nauczkę centrowcom«.

Ks. dr. Stephan został przez centrowców ogłoszony kandydatem na złość Polakom, jak się wyrażał ks. Kapica na zebraniu w Katowicach, dlatego, że zna wszystkie sposoby (Schliche) »Wielkopolaków«. Ks. dr. Stephan przybył na Śląsk, aby zgnieść nasz ruch narodowy, którego jest zawziętym wrogiem. Ks. dr. Stephan obrzuca codziennie błotem cały ruch polski, w walce w środkach nie przebiera, nie ma środka, któregoby nie użył celem zwalczania ruchu narodowego, o czem każdy przekonać się może z pism jego. Nic więc dziwnego, że uświadomiony narodowo lud polski nienawidzi go z głębi serca. Ks. dr. Stephan dla odrodzenia narodowego Śląska jest większą zawadą od p. Rzesnitzka. Dla tego my nie ubolewamy, że poniósł klęskę w Żorach. Śmiało można powiedzieć, że centrowcy sami sobie winni, bo na złość Polakom chcieli zrobić posłem ks. dra Stephana, po którym się spodziewali, że z trybuny sejmowej zdruzgoce ruch polski na Śląsku. Ludzie, stojący z dala stosunkom śląskim, inaczej może osądzać będą wynik wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim, my znając stosunki nasze, możemy oświadczyć, iż nie źle się stało, że buta centrowców została poskromiona. Wskutek swej zawziętości i nienawiści do ruchu narodowego stracili już 5 mandatów na Śląku, jeden do parlamentu a 4 do sejmu pruskiego. Utracą jeszcze więcej, skoro się nie nawrócą, nie zaprzestaną swej niemądrej i namiętnej walki.

Takich okręgów wyborczych sejmowych, gdzie Polacy rozstrzygają, mamy kilka na Śląsku, a centrowcy utracą wszystkie, jeśli się nie ugodzą z Polakami. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego Polacy w niezadługiej przyszłości zdobędą wszystkie mandaty na Śląsku tam, gdzie ludność nasza ma większość. Przy wyborach do sejmu powinni się raz na zawsze z Polakami ułożyć, odstępując im kilka mandatów. To centrum powinno zrozumieć w interesie własnym i w interesie sprawy katolickiej. Dotychczas tego nie rozumieją i rzucają na szalę powagę stanu duchownego, którą w tej walce zupełnie zaprzepaścić mogą.

Pod koniec raz jeszcze tylko możemy się odezwać do centrowców: Kierujcie się więcej rozumem i nie rozpuszczajcie cugli namiętnościom politycznym. Zaprzestańcie niecnej i bezwzględnej walki z ruchem narodowym na Śląsku. Nikt nie jest w stanie uratować dla was waszego »stanu posiadania« na Śląsku. Nawet ks. dr. Stephan tego nie dokona, któregoście sprowadzili na Śląsk jako zbawcę centrum. Przekonaliście się o tem, że ks. dr. Stephan nie jest zbawcą, ale raczej grabarzem partyi centrowej na Śląsku. Sprawdza się to, cośmy dawno wam przepowiadali. Nie kto inny, jak dr. Stephan swą bezwzględną, nietaktowną polityką jest sprawcą klęsk waszych.

Czy centrum górnośląskie nabędzie rozumu?

Polska.

Zabór pruski.

Oświata jako czynnik germanizacyjny na kresach wschodnich.

Na całym świecie uchodzi oświata za czynnik kulturalny, tylko na kresach wschodnich w Prusach jest inaczej. Tu oświata stanowi potężnego wołu u rydwanu hakatystycznego. Dziś właśnie ma nastąpić w Gdańsku otwarcie nowej politechniki. Z tego powodu rozpisują się gazety hakatystyczne o znaczeniu wyższych szkół na wschodzie dla niemczyzny. W Gdańsku, jak czytamy w »Ostd. Rundschau«, warunki przyjęcia utrudniają Polakom dostęp do tamtejszej politechniki, ażeby czasem Polacy zbyt wiele nie zyskali na tej antypolskiej flancy u brzegów Bałtyku.

Równie wyraźnie określony cel germanizacyjny ma akademia w Poznaniu i wielka biblioteka imienia cesarza Wilhelma. Dalej buduje się obecnie w Bydgoszczy stacyę doświadczalną dla rolnictwa, z której czasem wyłonić się ma wyższa szkoła dla rolnictwa. Również żądają hakatyści gwałtownie uniwersytetu w Bydgoszczy — a wszystko dla podniesienia niemczyzny.

Niemieckie kazania

zaprowadzone zostały, jak donoszą do »Pos. Tagebl.«, w Inowrocławiu w kościele św. Mikołaja, i to co niedzielę po rannej mszy św. Przed dwoma laty wygłaszano tylko co 4 tygodnie niemieckie kazania, później skutkiem petycyi niemieckich katolików do władzy kościelnej, co 2 tygodnie. Od 1-go października słuchać mogą katolicy niemieccy co tydzień kazania w swoim języku, pieśni niemieckie na nabożeństwie rannem zaprowadzono już dawniej. Niebawem otrzyma Inowrocław także X. wikaryusza Niemca. — A jednak katolicy niemieccy nie przestają skarżyć się na ucisk i na brak równouprawnienia w dzielnicach polskich.

Zniesienie alfabetu łacińskiego.

Wiadomość, jakoby w krótkim czasie w szkołach ludowych zniesiony być miał alfabet łaciński, niemieckie gazety — jak wiadomo — odwołały. Tymczasem »Kuryer Poznański« dowiaduje się z kół nauczycielskich, iż w istocie zapowiedział radca rejencyjny, który z inspektorem szkolnym rewidował szkołę w pewnej miejscowości, że od Wielkanocy ma być zniesiony alfabet łaciński.

Zabór rosyjski.

Pomocnik warszawskiego oberpolicmajstra.

Z Warszowy piszą do »Wieku Nowego«:

Ciekawą figurą ostatnich miesięcy zaczynał być »prawa ręka« oberpolicmajstra bar. Nolkena. Jest to ten sam Weisman, który był głównym agentem śledczym Rosyi w Belgradzie i »pełnił służbę« tam podczas królobójstwa. Do Warszawy sprowadził go bar. Nolken, jako energiczną siłę do zrobionie tu »porządku«. Weisman istotnie wziął się dzielnie do rzeczy. Ustanowiony »nad łapaczami«, zaczął od tego, iż kilku z nich nagonił za łapownictwo. To mu zjednało ogromną w mieście sympatyę. Ale p. Weisman, nie pozwalając brać łapówek, sam je brał, co się dało. Wystarczy szczegół, iż na samym początku urzędowania zamówił sobie urządzenie do swego nowego mieszkania za 10.000 rubli!... Łapówkożerstwo p. Weismana tak obrzydło bar. Nolkenowi, iż swoją »prawą rękę« pewnego pięknego poranku do 24 godzin dymisyonował i odesłał w krótkiej drodze do Petersburga. Wedle obliczenia domniemanego »prawa ręka« bar. Nolkena zdołała w przeciągu trzech miesięcy zagarnąć okrągłe 40.000 rubli samych łapówek. Ale też już go niema w Warszawie. Tak się skończyły rządy p. Weismana.

Wiadomości ze świata.

Manewry niemieckie.

Z powodu wielkich manewrów jesiennych, odbytych w Niemczech, prasa francuska i angielska zamieściła szereg artykułów, przesyconych ironią, a krytykujących najostrzej teatralność ćwiczeń wojennych. Wbrew przewidywaniom, artykuły te nie wywołały w Niemczech żadnego oburzenia, lecz przeciwnie w kilku dziennikach znalazły nawet potwierdzenie bardzo energiczne. I tak n. p. »Breslauer Zeitung« oświadcza, że według opinii ludzi, którzy rzemiosło wojenne nie tylko na manewrach studyowali, ataki kawaleryjskie, wykonane podczas ćwiczeń jesiennych, były po prostu szopką. Ze zwycięskich huzarów i ułanów, którzy niby to w puch rozbijali całe kolumny piechoty, nie byłby nikt cały powrócił do domu, gdyby to była wojna, nie zabawka. Manewry były obliczone na efekt. Takie zabawy są tem szkodliwsze, że wpajają w oficerów i żołnierzy przekonanie o wykonalności rozmaitych sztuk brawurowych, które w rzeczywistości wobec broni i strategii nowoczesnej są niewykonalne.

Następstwa wojny.

Do »Morning Post« donoszą z Moskwy, że na usilne prośby generał-gubernatora Moskwy, w. księcia Sergiusza, ograniczono liczbę powołanych pod broń rezerwistów z okręgu wojskowego do 200.000. Wielki książę oświadczył bowiem, że w razie powołania pod broń większej liczby — powstanie w okręgu moskiewskim groźne przesilenie ekonomiczne, zwłaszcza w przemyśle. Rodziny zmobilizowanych rezerwistów nie mają żadnych środków do życia.

Wciąż jeszcze można zamawiać „Górnoślązaka“ na czwarty kwartał.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączone są 2 dodatki.

Katowice. Urzędowy »Reichsanzeiger« ogłasza uchwałę sejmu pruskiego, według której nie wolno grać w loterye niepruskie. Za 6 tygodni uchwała ta będzie obowiązującą i nastąpią znaczne kary na tych, o których się wykaże, że jeszcze wykupują losy do loteryi niepruskich. Niechaj więc nikt losów takich nie kupuje.

— Przybył tu w tych dniach pewien pomocnik malarski i chcąc udać się na miasto dla poszukania pracy, zostawił swoje kuferki w jednym ze składów. Niestety zapomniał, przy której ulicy znajduje się ten skład i jak się nazywa jego właściciel. Prosi teraz przez gazety, aby ów właściciel podał mu swój adres w biurze policyi, aby on kuferki swoje mógł odebrać, podziękowawszy pięknie za przechowanie.

Siemianowice. Straszne nieszczęście wydarzyło się w podwórzu furmana Spyrki. Chłopiec 12 letni, syn hutnika Ratki chciał napoić konie, przyczem koń ugryzł go w twarz i wyrwał mu prawie cały policzek i dolną szczękę.

Brzezinka. Żandarmerya krakowska szukała tu niejakiego Grzybka, który w Podgórzu pod Krakowem zamordował swego kolegę, robotnika Goduchę, w ten sposób, że mu brzytwą przerżnął gardło. Poszło im podobno o 2 guldeny. Zbrodniarza ujęto na cegielni w Janowie.

Król. Huta. Rozporządzeniem rejencyjnem, nakazującem, aby w dni zaliczki i wypłaty zamykano szynki i oberże o godz. 4 po południu, zajmowano się na ostatniem zebraniu tutejszego związku oberżystów. Związek ten już dawniej raz uchwalił w tej sprawie wysłać deputacyę do naczelnego prezesa w Wrocławiu, aby go prosić o zniesienie odnośnego rozporządzenia, atoli deputacya nie uzyskała wogóle audyencyi. Obecnie więc uchwalono wysłać petycyę do ministra spraw wewnętrznych i zawiadomić o tem naczelnego prezesa. Wszystkie te zabiegi będą atoli pewnie daremne.

Zabrze. Na tyfus zachorował tutaj robotnik Duda. Umieszczono go natychmiast w lazarecie i zarządzono odpowiednie środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się tej niebezpiecznej choroby.

— W wtorek spalił się w tutejszym kościele farnym — welon ślubny młodej pani, klęczącej właśnie przed ołtarzem obok swego oblubieńca. Welon zapalił się prawdopodobnie od świecy, a ogień natychmiast przytłumiono, tak że młodej pani nic się nie stało, i tylko wyżyła trochę strachu.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawała, oskarżona o »wielkie zbytki«, 65-letnia wdowa Joanna Przypior z Toszku. Te wielkie zbytki polegały w tem, że oskarżona wędrując od wsi do wsi z małym koszyczkiem na ręku, zaglądała do chałup i wróżyła ludziom przyszłość, jak długo będą żyli, czy wygrają proces, czy będą zdrowi i szczęśliwi itp. inne rzeczy. Przy takiej czynności wróżbiarskiej przydybał ją też raz w Biskupicach policyant, skutkiem czego stawiono ją przed sąd. Na czwartkowym terminie spytał jej się sędzia, czy potrafi rzeczywiście przepowiadać przyszłość, na to odpowiedziała, że ojciec jej był »owczarzem«, więc od niego nauczyła się »sztuki wróżbiarskiej«. Sąd zapatrywał się na tę sprawę dość łagodnie i skazał wróżbiarkę za wielkie zbytki na trzy dni aresztu.

Gliwice. »Głos Śląski« otrzymał nie do uwierzenia prawie wiadomość, że w Trzebnicy, owem miejscu uprzywilejowanem, dokąd od siedmiu wieków dąży ludność katolicka, aby tam za wstawiennictwem św. Jadwigi, patronki Śląska, uprosić sobie łaski szczególne u Boga, aby tam ukoić swe bóle i szukać mocy i pocieszenia w swej nędzy — że tam stanąć ma pomnik Lutra. »Stowarzyszenie ewangielików«, które powzięło to postanowienie, uczyło się widocznie poszanowania uczuć swoich współbliźnich od Moskali, którzy to w Częstochowie postawili pomnik cara.

Miasteczko w Tarnogórskiem. W zeszłym tygodniu zakradli się złodzieje do kantyny na kopalni »Pasieki« należącej do kupca Borańskiego z Tarnowskich Gór. Złodzieje wzięli kasę z około 800 markami i różne książki. Stróż nocny złodziei zauważył, lecz gdy jeden z nich wymierzył rewolwerem do niego, stróż się cofnął, a złodzieje tymczasem umknęli. Jedną podejrzaną osobę aresztowano.

Radlin. W środę po południu około godz. 1 wybuchł pożar w stodole gospodarza Kominka, która zgorzała też do szczętu razem z znajdującem się się w niej żniwem. Właściciel ponosi wielką szkodę, ponieważ zboże nie było zabezpieczone. W stodole tej miał także chałupnik Polnik swoje żniwo, które również nie było zabezpieczone. Ogień szerzył się bardzo gwałtownie, lecz usilnym zabiegom ludności miejscowej udało się pożar ograniczyć na miejscu. Przyczyny na razie nie zdołano stwierdzić.

Lendziny. W dniu dzisiejszem obchodzi p. Walenty Urbańczyk z swą małżonką Jadwigą z domu Krawczyk pięćdziesięcioletni jubileusz małżeństwa. W dniu tym składają im synowie, wnuki i przyjaciele jak najserdeczniejsze życzenia. Redakcya »Górnoślązaka« przyłącza się do życzeń powyższych.

Racibórz. Tyfus występuje w okolicach nadodrzańskich, więc zachodzi obawa, że zarazki tej choroby już są w Odrze, albo też wnet do niej się dostaną. Władze zatem wzywają mieszkańców nadbrzeżnych wsi i miast, aby nie używali wody z Odry i aby udzielali wody ze swych studzien kursującym po Odrze statkom.

— W ostatniej chwili przypominamy jeszcze szanownym naszym czytelnikom z Raciborza i okolicy teatr amatorski, który jutro w niedzielę wieczorem odegrany zostanie na sali pana Leksa staraniem Towarzystwa polsko-górnośląskiego. Mamy nadzieję, że publiczność polska licznie pospieszy na salę p. Leksa, aby i samemu się ucieszyć i zabawić a zarazem licznem przybyciem swojem dać zachętę Towarzystwu do dalszej gorliwej pracy nad oświatą ludu polskiego.

— Landrat raciborski ogłasza w orędowniku powiatowym, że osoby niezamożne chorujące na oczy, leczyć się mogą bezpłatnie u lekarza Kroemera w Raciborzu, jeżeli wykażą się świadectwem ubóstwa, wystawionem w biurze gminnem.

Opole. Na 300 marek kary skazany został kupiec Salo Tencher z Wrocławia i jego tutejszy zastępca za to, że polecali i sprzedawali obuwie, jako »bardzo dobre«, a tymczasem to obuwie było podlejszego wyrobu, bo podeszwy były tekturą podkładane.

Rozmaitości.

Potop w teatrze. Niezwykłego zdarzenia widownią 13 z. m. był teatr liryczny w Londynie. Podczas pierwszego aktu »Hrabia i dziewczyna«, gdy wszyscy aktorowie znajdowali się na scenie, zaczął padać gwałtowny deszcz z pułapu sceny, zalewając potokami wody aktorów, orkiestrę i pierwsze rzędy krzeseł. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska był zaprowadzony niedawno w teatrze skutkiem rozporządzenia londyńskich władz miejskich automatyczny przyrząd deszczowy do gaszenia pożarów, który z niewiadomej przyczyny zaczął działać podczas przedstawienia. Deszcz rzęsisty trwał 6 minut, zanim przyrząd zamknięto. Kapelmistrz Mac Cunn, jak również aktorzy, nie opuścili stanowisk swoich, aby nie wywołać paniki śród publiczności. Pomimo deszczu grano bez przerwy, ku wielkiej uciesze widzów.

OJCZYM.

70) (Ciąg dalszy).

Ale coby był pomyślał Henryk, widząc Artura na kilka minut przed walką śmiertelną, z dachu młyna romansującego przy pomocy lunety z cudzą żoną?.. Byłby szydził bez miłosierdzia... i byłby miał słuszność... A jednak w tem ani śmiesznego, ani złego nic nie było.

— Stanęli — szepnął strzelec obok Artura leżący na dachu, a który nie mając kochanki tak blisko, nie spuścił oka ze zbliżającego się wroga.

Jakoż rzeczywiście cały ten wąż długi i kręty zatrzymał się przy początku grobli — oderwało się od niego kilku kozaków i posunęło kłusem na most... Arturowi pot zaczął występować na czoło. Jeżeli jeden strzelec nie wytrzyma i strzeli, jeżeli jednego choć dostrzegą żołnierza, cały plan przepaść może, a co gorzej, zamiast zwycięztwa, dać przegraną. Karliński bowiem teraz dopiero dojrzał, że Moskali jest daleko więcej, jak być miało. Wozów wprawdzie było tylko pięćdziesiąt kilka, ale najmniej dwie roty szły pieszo. Siła więc wroga wraz z kozakami wynosić musiała najmniej z ośmset ludzi. Jeżeli zasadzka się nie uda — Moskale przewagą sił zgniotą rozdzielony jego oddział.

Kozacy przejechali kłusem groblę, kopyta zatętniały na moście i stanęły. Widzieli, że most nie ruszony, na około ani żywej nie było duszy. Stanęli więc na środku i jeden z nich podniósłszy się w strzemionach, zwrócił się i krzyknął. W tej chwili wąż ciemny poruszać się zaczął i wjeżdżać na groblę... Artur odetchnął... a jednak nie była rzecz skończona jeszcze, bo lada chwila mógł który ze strzelców wypalić i spłoszyć wroga. Jakoż pokusa była ogromna. Stojący na moście kozacy byli o dwadzieścia może łokci od młyna, w oknach i szparach którego stali strzelcy ukryci. Dzielni ci jednak ludzie wytrzymać umieli. cała sotnia kozaków i połowa wozów wpakowała się na groblę. Teraz był czas... czoło kolumny dochodziło do końca mostu, zbliżało się na kilkanaście kroków od młyna... Artur wykierował w powietrze rewolwer... i strzelił.

Na dane hasło zagrzmiał młyn cały, a potem z całej lewej strony mostu z trzciny, z sitowia, z ogrodu, prawie od samych stóp Poli posypały się strzały jedne za drugimi...

W tej chwili Artur już był na koniu a krzyknąwszy na ułanów: »Nie puścić ich z mostu«, sam po za młynem popędził przez rzekę do pozostawionych tam oddziałów. Kiedy biały arab w największym pędzie zbliżał się do lasku, Artur przypatrywał się rezultatowi rozporządzeń swoich.

Salwa strzelców gwałtowna, nieprzewidziana, celna niezmiernie, wywołała straszne przerażenie w szeregach moskiewskich, kilka koni i trupów zabarykadowało most, wstrzymało resztę. Kozacy pozawracali konie i wpadli na wozy. Wozy zatrzymane cisnęły się na siebie. Zawrócić było niepodobieństwem, iść naprzód jeszcze większem... po jednej stronie grobli był staw głęboki, po drugiej grzeskie błoto. Piechotę wyskakującą z wozów tratowali kozacy, przygniatały ją i spychały wozy porwane przelęknionemi końmi, od których chłopi uciekali, jak mogli.

A w ten tłum przerażony, depcący się, splątany, nie wiedzący co zrobić i komu się bronić, padały ciągle strzały od czoła z młyna i z boku, z nadbrzeża. Co więcej. Właśnie gdy Artur wybiegał na górę, zajęczała ziemia i dwa szwadrony jazdy z wyciągniętymi lancami, z rapierami na temblakach, przeleciała koło niego...

— Niech żyje Polska! — zawołał, porwany entuzyazmem, młody naczelnik.

— Niech żyje! — krzyknęła wiara, która widząc w tej chwili nieład Moskwy, leciała z pełną wiarą i otuchą.

Karliński nie czekał już rezultatu tej szarży, tylko zawrócił do lasku i konia osadził przed stanowiskiem kosynierów.

Stali w dwóch szeregach na zielonej drodze przy samym brzegu.

— No dzieci!... na was teraz kolej!... Ale postójcie tu jeszcze... Stanisław chodź tutaj...

Wydobył kartkę, napisał słów parę i posłał kosyniera do młyna do kapitana strzelców. Mimo powodzenia bystre oko Artura dostrzegło, że rady sobie nie da bez strzelców. To co było na grobli przepadło, ale reszta wozów i dwie roty spieszone, opierać się będą. Rozkazał więc, aby popsuwszy most i obsadziwszy mocno młyn, reszta strzelców mu przyprowadzić natychmiast.

To zrobiwszy i krzyknąwszy jeszcze:

— Być w pogotowiu! — Artur zwrócił konia i wyjechawszy na pole, stanął...

Na grobli zamięszanie było większe jeszcze, jak przed chwilą, po obu stronach w błocie i wodzie ruszały się konie, sterczały wozy połamane, ludzie grzęźli lub się topili... Napad jazdy rozbił nawet ten tabor, który został jeszcze na polu. Ułani kluli i rąbali bez litości... Jednakże dzięki właśnie wypadkowej barykadzie z wozów, część piechoty moskiewskiej zdołała się za niemi sformować, a ta, która stanowiła aryergardę cofnąwszy się trochę, gotowała do jakiegoś manewru. Artur mimo kurzu i dymu spostrzegł cały łańcuch tyralierów kłusem lecących na brzeg rzeki, by odpowiadać stamtąd na ogień z ogrodu. Dwie zaś roty zwiększone robitkami z wozów, sformowano w kolumny atakowe, stały jeszcze, czekając rozkazu.

Czy widzieliście kiedy ukraińskiego rumaka, ojca i prowodyra tabunu, gdy nagle step rodzinny zobaczy? Czy widzieliście polskiego szlachcica, prawdziwego szlachcica, gdy go dym prochu zaleci, gdy ma wroga ojczyzny przed sobą?.. Artur był w tej chwili najwierniejszym typem w tym rodzaju. Na plac walki patrzał uważnie, pochylony nieco naprzód, jakby lada chwila rzucić się miał w ten odmęt... w oczach zebrała się zimna rozwaga i zapał ognisty... na czole zjawiła się lekka bruzda... pobladł nieco, usta lekko otworzył, a nozdrza, jak u rasowego konia, rozdymały się szeroko. Na skroniach żyły mu nabrzmiały, a ręka niecierpliwie bawiła się rękojeścią rewolweru. Nie było w tej chwili ani jednej żyłki, którąby nie drżała męztwem, nie biła pragnieniem osobistej walki... Dym z prochu upajał go, jak wino.

O parę kroków od niego stał na swoim podjezdku Henryk i ciekawie się swemu przyjacielowi przypatrywał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uświadomienie ludu

jest najważniejszem zadaniem pism polskich. Cel ten jednak tylko wtenczas osiągnięty być może, jeżeli w każdym domu polskim znajdzie się szczerze polska gazeta. Komu więc zależy na tem, aby szerokie masy ludu polskiego podnieść pod względem oświaty narodowej i obywatelskiej, ten niech rozpowszechnia szczerze polskie pisma. Jest to zadanie bardzo wdzięczne, a tem łatwiejsze, że cena pism naszych jest bardzo niska.

»Górnoślązak« wraz z bezpłatnym dodatkiem »Rodzina chrześciańska« kosztuje na 3 miesiące 1 markę 60 fen., z odnoszeniem 45 fen. więcej.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Ogólna sytuacya.

O dalszym pochodzie armii japońskich w kierunku na Mukden dzisiejsze depesze nie podają żadnych nowych szczegółów lub wskazówek, z czego naturalnie bynajmniej nie wynika, iżby w pochodzie tym nowa nastąpiła przerwa. — Przyczyna tego powolnego tempa operacyi tkwi w nadzwyczajnej przezorności Japończyków, którzy nie podejmują żadnych kroków bez należytego przygotowania.

Przezorność, jak wykazuje cały przebieg wojny, góruje u nich zawsze nad pośpiechem. Liczą się oni już, jak dowodzi mowa prezydenta gabinetu Okumy, do prefektów, z bardzo długiem trwaniem wojny, pragną więc widocznie zagospodarować się na dobre w zdobytym dotychczas kraju, aby także z niego czerpać środki do przeprowadzenia czekających ich jeszcze ważnych a trudnych zadań. Coraz częściej nadchodzą teraz doniesienia, że starają się utworzyć z Chunchuzów pewnego rodzaju milicyę celem wzmocnienia swych wojsk na polu walki.

Wczorajsza wiadomość o nowej bitwie morskiej pod Portem Artura zdaje się polegać na prawdzie. Z Czifu donoszą bowiem, że bitwa ta toczyła się rzeczywiście i to w pobliżu tego portu morskiego. Jest on oddalony w prostej linii o 140 klm. od Portu Artura. Zdaje się więc, że okręty rosyjskie znacznie już oddaliły się od przystani portarturskiej, zanim spotkały się z flotą japońską.

Aleksiejew w Mukdenie.

Mukden, 7 października. Adm. Aleksiejew, który od kilku dni bawi w Mukdenie, odbywa tu długie konferencye z gen. Kuropatkinem.

Utarczki forpocztowe.

Londyn, 7 października. Z głównej kwatery Kurokiego donoszą: We wtorek pojawiło się 10 szwadronów jazdy rosyjskiej wraz z 5 działami w oddaleniu 5 mil na północ od Penzihu na froncie obozu przedniej straży generała Kuropatkina. Szwadrony te rozpoczęły ogień do pozycyi japońskich. Spędzone z pola, cofnęły się nazajutrz dalej ku północy, pozostawiają jedynie mały oddział do obserwowania ruchów armii japońskiej.

Walki w Mandżuryi.

Londyn, 7 października. »Standard« donosi z głównej kwatery Kurokiego 5 b. m.: Wojska na rosyjskiem lewem skrzydle okazują wielką ruchliwość i otrzymały posiłki. Japoński oddział stoczył potyczkę na północ koło Penzihu i Jantaj, gdzie okazał się oddział rosyjskiej kawaleryi z kilku działami.

Oblężenie Portu Artura.

Czifu, 7 paźdz. Położenie pod Portem Artura podobno od kilku dni niezmienione. Rosyanie pracują gorliwie nad wzmocnieniem i naprawą uszkodzonych fortów. Wiadomość, jakoby Japończycy zdobyć i zniszczyć mieli wodociągi twierdzy, jest podobno bezpodstawną.

Londyn, 7 paźdz. Do »Daily Mail« donoszą, że z Dalnego przewieziono cztery największe działa oblężnicze do Takuszanu pod Portem Artura. Japończycy przygotowują się rzekomo do ponowienia ogólnego ataku na twierdzę.

»Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą 6 b. m., że pewien kupiec niemiecki w Porcie Artura zabity został granatem. Granat przedziurawił dach budynku, który uważano za bezpieczny. Załoga Portu Artura wręczyła komendantowi Stösslowi adres z podziękowaniem za jego waleczność i zapał i z przyrzeczeniem iść za jego przykładem i że Port Artura nigdy nie upadnie. — Kupcom w Porcie Artura zakazano sprzedawać mąkę; sprzedają ją władze po 4 ruble za pud. Kupcy za pud mąki żądali 11 rubli.

Koncentracya na Korei.

Londyn, 7 październ. »Daily Telegraph« donosi z Seul 5 b. m.: Pochód rosyjskich wojsk do Korei zaczyna przybierać pewne kształty. Japończycy wzmacniają swoją załogę, sądząc, że przyjdzie w tem miejscu do starcia.

Rosyjskie okręty korsarskie.

Londyn, 7 września. Sensacyę wywołało pojawienie się dwuch rosyjskich okrętów korsarskich na wodach australskich, w pobliżu wysp Czwartkowych. Krążą one tam, jak się zdaje, w celu schwytania okrętów australskich, wiozących Japonii kontrabandę wojenną.

Biuro Reutera donosi z Melbourne: Admirał eskadry Australskiej wysłał dwa krążowniki na pełne morze, otrzymał bowiem wiadomość, że w pobliżu znajdują się dwa rosyjskie okręty wojenne, które ścigają parowiec »Imperator«, wiozący znaczne ładunki dla Japonii.

Długa wojna.

Tokio, 7 września. Hr. Okuma wygłosił przy pewnej sposobności mowę, w której powiedział: Naród japoński musi być przygotowany na dłuższą wojnę. Potrwa ona przynajmniej 2 lata, a pochłonie około 2 miliardy jenów. W roku przyszłym Japonia zaciągnie pożyczkę na 500 milionów jenów. Mówca wezwał naród, aby wytrwał w ufności w wynik sprawy, bo zwycięztwo oręża japońskiego jest pewne.

Tokio. Prezydent gabinetu japońskiego Okuma przemawiał wczoraj do gubernatorów i prefektów poszczególnych prowincy japońskich, zgromadzonych w Tokio. Okuma zaznaczył, że niema nadziei, iżby wojna rychło się skończyła. Jakkolwiek on, minister, jest przekonany o ostatecznem zwycięstwie Japonii, uważa za swój obowiązek przestrzedz wszystkich przed zbyt optymistycznem ocenianiem położenia. Wojna może porwać dwa lata, a nawet dłużej. Rząd spełni swój obowiązek, ma atoli prawo żądać, aby koła finansowe dostarczyły mu środków do prowadzenia wojny. W Rosyi rozpanoszyła się niesłychana korupcya, państwu temu grozi nawet wewnętrzna rewolucya, mimo to jest ono jeszcze mocarstwem, dominującem w Europie. Nawet cesarz niemiecki stara się o jego względy. Wojna kosztować będzie Rosyę 3 do 4 miliardów rubli, ale i przed tem się nie cofnie. Minister apelował w końcu do patryotyzmu narodu japońskiego, po którym spodziewa się cudów.

Wiadomości literackie.

Ruch chrześciańsko-społecznego, dwutygodnika poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym, wychodzącego w Poznaniu pod redakcyą X. St. Adamskiego, ukazał się Nr. 1 na 1 października i zawiera:

1. Z.: W sprawie handlu żywym towarem. — 2. X. St. A.: Nowe zadania dla naszych towarzystw dobroczynnych. — Materyał do wykładów i nauk: 1. Józef Goździewicz: Zagadnienia społeczno-ekonomiczne w życiu zawodowem. — 3. Ruch ekonomiczno-społeczny: Drugi zjazd rzemieślniczych cechów niemieckich w Berlinie. — Święcenie niedzieli w kupiectwie monachijskiem. — Zjazd prawników w Insbruku. — Kongres angielskich towarzystw zawodowych w Leeds. — Przeciw przymusowemu mieszkaniu i stołowaniu się u pracodawców. — Międzynarodowy kongres w sprawie święcenia niedzieli. — Zabezpieczenie od choroby w przemyśle domowym. — Walka z gruźlicą w Królewcu pruskim. — Śmiertelność szynkarzy. — Zabezpieczenie wdów i sierót po robotnikach komunalnych w Ulm nad Dunajem. — 4. Z ruchu socyalistycznego: IX. kongres Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej Galicyi w Krakowie. — Konferencya niemieckich kobiet socyalistycznych w Bremie. — XV. Zjazd niemieckiej partyi socyalistycznej. — 5. Socyalna obrona prawna: Odpowiedzialność werkmistrza za przedłużenie pracy robotnicom. — Odszkodowanie pracodawcy za zerwanie kontraktu przez pracobiorcę. — Zwolnienie zagranicznych robotników rolnych od obowiązku zabezpieczenia robotniczego. — 6. Wiadomości literackie: Rozwiązanie zagadnienia ubóstwa. Ks. Józef Stanisław Adamski. — Der Kaufmann und die englische Arbeitszeit. Hans Buschmann. — 7. Ruch w Towarzystwach: VI. Zjazd XX. Patronów katolickich Towarzystw Robotników polskich.

Przedpłatę kwartalną w kwocie 1,50 mk. — 2 korony przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Niemczech i w Austro-Węgrzech oraz Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Od Redakcyi.

Korespondentowi z Rybnickiego. Za korespondencyę i zawartą w niej zachętę do czytania polskich gazet serdecznie dziękujemy. Ma Pan słuszność, że teraz jedynie jeszcze dobra gazeta może ludziom nieść oswiaty kaganieć, zwłaszcza że zebrań urządzać nie możemy dla braku sal. Jak już nadmieniliśmy, uwagi to bardzo słuszne i pochwały godne, ale mimo to korespondencyi umieścić nie możemy, bo jest bardzo ostro napisana, tak że mielibyśmy za nią bezwarunkowo proces. Za życzliwość i pamięć serdecznie dziękujemy.

Panu B. R. z Łagiewnik. Korespondencyi niestety umieścić nie możemy, bo nie chcemy znowu wszczynać walki z zwalczającem naszą gazetę duchowieństwem. Już eśmy do tego przywykli, że się nas uważa za wrogów kościoła. Nas to już ani nie ziebi ani nie parzy, bo jeśli kogoś bezustannie uderzają, ten staje się nieczułym na zadane mu razy. W każdym razie wszystkie takie nadużycia zapisujemy skrzętnie, aby w razie potrzeby je zużytkować, jak to zrobiliśmy w procesie bytomskim.

Słuszne są uwagi Szanownego Pana, że przykrość sprawia człowiekowi wykoszlawiony sposób myślenia ludzi zbałamuconych przez postępowanie niektórych księży. Gazet polskich nie wolno czytać, natomiast masońskie »Katowicerki» etc. wcale nie znajdują się w oczach takich ludzi na indeksie. Smutne to! Tylko usilną ustną agitacyą będzie można powyrywać wyrosłe na naszym gruncie chwasty. Ślemy sedeczne pozdrowienia.

Sprawy towarzystw.

Bytom. Towarzystwo Górnośląskich Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, dnia 9-go b. m., po południu o godzinie 3 na sali domu katolickich towarzystw. — Lekcye śpiewu odbywają się regularnie co czwartek wieczorem o godzinie 8 i co drugą niedzielę po południu o godzinie 3.

Zarząd.

Koźle. Czołem! Uprasza się wszystkich druhów, ćwiczących i niećwiczących, aby się stawili co do jednego i punktualnie na zebranie, które się odbędzie *stanowczo w niedzielę* dnia 9-go bm. o godz. 3-ciej po południu w dawniejszej księgarni »Straży nad Odrą« przy ulicy Odrzańskiej nr. 97. Na porządku odczyt na temat: Co to znaczy »naród«, wybór kasyera na miejsce druha Jaisika, który się wyprowadził, wybór naczelnika i sekretarza, zmiana ustaw i inne ważne sprawy. Niech żadnego z druhów na tem posiedzeniu nie zbraknie. Zarząd.

Racibórz. Baczność rodacy z Raciborza i okolicy. W przyszłą niedzielę 9 października urządza tutejsze »Towarzystwo polsko-górnośląskie« teatr amatorski. Odegrane będzie »Gałgan-duch« czyli »Trójka hultajska«. Prosi się więc wszystkich członków tegoż towarzystwa, jak też i wszystkie inne towarzystwa, ażeby jak najliczniej na powyższe przodstawienie teatralne przybyły. Po teatrze zabawa z tańcami.

Wrocław. »Towarzystwo gimnastyczne »Sokół« we Wrocławiu obchodzi w przyszłą niedzielę dnia 9-go b. m. na sali »Domu św. Wincentego« przy Seminargasse nr. 15 uroczystość 10-letniej rocznicy swego założenia.»

Wacław Sowiński,
sekretarz.

Od Administracyi.

Naszym agentom zwracamy uwagę na to, iż do poniedziałku 10 b. m. powinni zapłacić za abonament gazety, bo od poniedziałku wysyłać będziemy li tylko tyle gazet, ile zapłacono.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 3 października (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta - - - -	17,70	17,10	16,60
Zyto - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Jęczmień - - - - - - -	15,50	14,30	13,30
Owies - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria« - - -	20,00	18,00	16,00
Groch - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

W codziennem życiu

z jego różnemi wymaganiami będzie tylko temu dobrze, który czyta gazetę, która go w każdej sprawie poucza i daje mu zachętę i siłę do dalszej walki o byt, a zarazem informuje go stale w dziale ogłoszeń o różnych interesach i t. d. Takiem pismem polskiem pod zaborem pruskim jest

„Górnoślązak".

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Dom obuwia „Fortuna“



Katowice,

tylko

ul. Jana 5.



Największy

skład obuwia na Górnym Śląsku

dla **panów:**

skórzany ciągowy bucik trwały, kołkowany	od mk. **4**,50	pocz.
skórzany bucik do sznurowania bardzo elegancki, trwały	„ „ **6**,80	„
skórzany bucik z spinkami elegancki, trwały	„ „ **9**,00	„
buty sznurowane skóra cielęca, szyte	„ „ **9**,00	„

dla **pań:**

skórzany trzewik sznurowany mocny, kołkowany	„ „ **3**,30	„
skórzany ciągowy bucik kołkowany, trwały	„ „ **3**,65	„
skórzany bucik sznurowany elegancki, trwały	„ „ **4**,80	„
skórzane buciki z guzikami kołkowane i szyte	„ „ **5**,80	„
skórzane trzewiki domowe z ciepłą podsz. i obs. pluszową	„ „ **2**,65	„

dla **dziewcząt i dzieci:**

skórzane trzewiki do sznurowania i z guzikami,

kołkowane i szyte **od 2,60 mk.**

Wszelkie gatunki trzewików

filcowych i domowych

bardzo tanio.

Bardzo tania oferta!

Wielkie białe resztki adamaszków jedwabnych
na poszwy i negliże funt **2,00 mk.**

Prima obrusy płócienne, serwety i ręczniki
funt **1,65 mk.**

Najnowsze resztki na suknie i kostyumy funt **2,90 mk.**
drugi wybór funt **2,20 mk.**

Wielkie resztki krepu na meble metr 87 fen.

Wysyłka nici do sztrykow., tylko najlepszy i najrzetelniejszy wyrób.

W wszystkich kolorach.

- **Wełna kamgarnowa, grube nici funt 1,75 mk.**
- **Wełna „Eiderwolle“ cienkie nici funt 1,95 mk.**
- **Najlepsza szwajcarska wełna funt 2,50 mk.**
- **Trwała wełna gronostajowa funt 3,00 mk.**

Ręczy się za trwałość.

Wymiana dozwolona. Wysyłka za zaliczką.

Aleksander Conitzer,

Prusy Zachodnie Golub Prusy Zachodnie.

Ponieważ cena spirytusu podniosła się w ostatnim czasie o około 40%, jestem zmuszony ceny spirytuozów nieco podwyższyć. Pomimo to są moje ceny niższe, jak konkurencyi.

Na wesoła! Najtańsze i najlepsze **zakupno win, likierów i spirytuozów.** **Na chrzciny!**

Wyskok winny . .	1,48 mk.	Koniak	od 1,40 mk.	Rum	od 68 fen.
Muszkat	od 40 fen.	Wino węgierskie .	od 1,00 mk. poczawszy.	Likiery	od 60 fen.
Cyder	od 48 fen.				

Próba opłaca się. — Próby darmo.

Adolf Loewy, Bytom, ulica Krakowska 20 przy kolejce ulicznej.

Bracia Jacobsohn, Katowice

właśc. *Jacques Jacobsohn*

2 Rynek parter i I. piętro **ul. Grundmanna 2**

Największy wybór

eleganckich ubrań, paltotów, jup i spodni

dla panów, młodzieńców i chłopców w każdej wielkości i szerokości.

Rzetelna usługa.

Gwarancya za dobre leżenie. **Wykonanie na miarę.** Gwarancya za dobre leżenie.

Ceny zadziw. niskie.

Bogaty skład

pięknych i modnych materyi dla panów.

Skład lepszych ubiorów do roboty, kamizelki, koszule, gatki

w każdej wielkości.

Mimo drożyzny polecam jeszcze po następujących niskich cenach:

Cukier twardy, funt 22 fen. Faryna funt 22 fen.
Kawa codzień świeżo palona, mocny aromat i smak
funt 80, 100, 120, 140, 160, 180 fen.
Ruska herbata, najnowszy zbiór funt 1,40, 1,60, 2,00—3,00 mk.
Czekolada w kawałk. funt 75 fen. Łuski kakao funt 15 fen.
Kakao czyste pod gwarancyą funt 1,40, 1,60, 2,00 mk.
Prima smalec z świń funt 55 fen. Twarde mydło funt 24 fen.
Ryż cały funt 15 fen. Groch funt 15 fen.
Mąka kartoflana funt 17 fen. Gryzek wiedeński funt 20 fen.
Gryzek pogański funt 24 fen. Perłówki funt 22 fen.
Nafta amerykańska funt 14 fen. Nafta rosyjska funt 11 fen.

oraz

wszystkie towary kolonialne

po zniżonych cenach.

Jerzy Mixa, Król. Huta, ul. Następcy tronu.



Instrumenty muzyczne
dostaje się najtaniej wprost od
Ernst Reinh. Voigt
Markneukirchen Nr. 911.
Proszę żądać specyaln. katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.



Zakład fotograficzny

ul. Młyńska 12 narożn. Stawowej.

1 tuzin obr. wizyt. **6 mk.**
½ tuzina obr. gabin. **10 mk.**

F. H. Richter,
Katowice.
Ręczę za dobre wykonanie.

Szan. Publiczność **Małej Dąbrówki** i okolicy proszę uprzejmie o poparcie mego przedsiębiorstwa

szewieckiego.

Wykonuję wszelkie prace szewieckie szybko i tanio.

Robert Sładek,
Mała Dąbrówka.

Nowa kamienica

na **Starem Zabrzu w** pięknem położeniu bardzo tanio do sprzedania. Zgłosić się do p. **Krepsa** lub do **Jana Wyciska** na **Star. Zabrzu,** ul. Pawła w doma p. Prekowskiego.

Uczeń może się zaraz zgłosić do drukarni
Siegfried Perls, Katowice,
ul. Poprzeczna 12 (Querstr.)

Heimann Gutherz,

destylacya parowa, fabryka najwykw. likierów i esencyi punszowych,

Katowice, Rynek

poleca Adolfa Steinhardt'a specyalności w likierach.

Cherry, Brandy, marasquino, half and half, ruska kminkówka lodowa, Boonekamp, Augostura, gorżka.

Najwykwintniejszy koniak, arak, rum i różne wina medycynalne.

Podwójne likiery 1,10 mk.

Prima żytniówka, dobrze mieszana 0,50 mk. za litr, kupowana do domu.

---

2 sklepy

stósowne na **drogeryę, skład cygar,** względnie **skład korzenny, spożywczy, mleczarnię** i t. d. ma do wynajęcia pod bardzo korzystnemi warunkami

Bank ludowy w Katowicach.

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazlaw).

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek I-szy.** Nr. 233.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„**Górnoślązak**“ z niedzielnym dodatkiem „**Rodzina chrześciańska**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów **1 markę 60 fen.** kwartalnie, z odnoszeniem do domu **2 mk. 2 fen.**

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy: 50 fen.** od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Rozmaitości.

Księżniczka żebraczką. Przed kilkoma dniami zmarła w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie Eleònora księżniczka Massalska. Rodzice jej byli właścicielami olbrzymich dóbr, których większą część utracili. Po stracie fortuny ojciec na polowaniu postrzelił się w usta i po kilkodniowych cierpieniach zmarł. Mówiono, że to był wypadek, w rzeczywistości jednak, nie mogąc żyć na stopie magnackiej, zrujnowany arystokrata wolał umrzeć, pozostawiając na opatrzności Boskiej, żonę z dwiema córkami, Eleonorą i Karoliną. Obie były pięknemi kobietami i jaśniały wdziękami w salonach magnackich.

W czas pewien po katastrofie sieroty przybyły na stałe do Warszawy i zamieszkały w nędznem pomieszkaniu.

Księżniczki, władając językami cudzoziemskiemi, poczęły udzielać lekcyi w domach arystokratycznych i w ten sposób zarabiały na utrzymanie, gdyż kapitału zabrakło, a matka księżna niedołężniała po stracie małżonka i niczem się zająć nie mogła.

Z chwilą śmierci matki, księżniczka Eleonora poczęła się zaniedbywać i prowadzić życie tułacze. Powoli dawni znajomi drzwi przed nią zamykać zaczęli, zbywając ją datkami, których przyjęcia zresztą księżniczka stale odmawiała.

Zamieszkała więc u wdowy po piekarzu i praczki, które mając same mało, dzieliły się z nią każdym kęsem. Ze szczerego serca płynącą pomoc od biedaków księżniczka przyjmowała, sferą, w której dawniej żyła, gardziła.

W tym to czasie umarł bogaty stryj jej, kawaler, książę Ignacy, zamieszkujący stale we Florencyi, który zapisał testamentem 200,000 rb. dla najbiedniejszej z rodu książąt Massalskich. Po ogłoszeniu testamentu przez gazety zagraniczne poczęli dawni znajomi nawiedzać biedną księżniczkę, ta jednakże uparła się, że tych pieniędzy nie weźmie, gdyż jej i tak dobrze jest w położeniu dotychczasowem.

Jeden ze zdolniejszych adwokatów p. R. proponował książniczce, że ją własnym kosztem zawiezie do Florencyi, aby odebrać spadek, jednakże księżniczka niezgodziła się i po dziś dzień suma zapisana leży w banku florenckim, czekając na spadkobierców.

Dziwaczka później udała się do zakonnic Sakramentek, poczem za staraniem przełożonej, została umieszczoną w Tow. Dobroczynności.

Nie długo tam jednak była, gdyż mówiąc, iż nie może być »jak ptak w klatce« pozostawiła swoje manatki w zakładzie i przepędzała noce pod gołem niebem, sypiając pod kościołem Dominikanów i w zaukach.

W końcu księżniczka Eleonora zapadła na nogi, porobiły jej się wrzody i straszny zaduch czuć było od niej, przez co biedacy, w małych izdebkach zamieszkali, odmówili jej dachu, tak że zmuszona była nocować podczas dni słotnych na ulicy.

Tydzień temu zaniemógłszy ciężko na ulicy, odwiezioną została do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła i została pochowaną na cmentarzu Brudzieńskim, pomimo, że miała familijny grób na Powązkach.

Z śmiercią księżniczki Eleonory Massalskiej, łączy się wspomnienie innego zgonu tragicznego. Przed laty 30 kochał się w niej obywatel ziemski z kieleckiego p. Nepomucen Łopuszyński, z którym księżnicka M. już była zaręczoną. — Małżeństwo nie doszło do skutku z powodu śmierci starej księżny. Odmowę p. Ł. odczuł tak głęboko, że ciężko zaniemógł, a powróciwszy do zdrowia, wstąpił do klasztoru w Krakowie, gdzie w 3 lata zmarł.

Wybryk milionerki. Znana ze swojej ekscentryczności żona milionera Lehra w Nowym Jorku, urządziła z powodu rocznicy urodzin swojego psa wielką ucztę, na którą zaprosiła za pomocą drukowanych kart kilka tuzinów psów. Pięciu lokajów usługiwało psim gościom, roznosząc wykwintne dania. Tego rodzaju wybryk, ubliżający godności ludzkiej, potępiła prasa amerykańska, która zwróciła uwagę owej milionerki na straszną nędzę, panującą w zaukach Nowego Jorku.

Szkoła matek. Paryż wzbogaci się wkrótce w godną naśladowania instytucyę, którą będzie tak zwana »Szkoła dla matek«. W Bordeaux przed kilku laty pani Moll Weiss założyła pod taką nazwą szkołę. w której kobiety zamężne i panny uczą się wszystkiego, co im, jako żonom, paniom domu i matkom przydatne być może. To, co pani Moll Weissowej udało się z jak najlepszym wynikiem przeprowadzić na prowincyi, pragnie obecnie w daleko szerszym zakresie zaprowadzić w stolicy Francyi i powołać do życia instytucyę, mającą być pierwowzorem dla podobnych zakładów w przyszłości.

Ofiary Alp. Liczba osób, które zginęły w roku bieżącym w Alpach, oszacowana została na 300. Wzrost wypadków nieszczęśliwych przypisać należy prawie wyłącznie temu, że niedoświadczeni turyści wybierają się na trudne wycieczki bez przewodnika. Szwajcarski klub alpejski taką zestawił statystykę wypadków śmiertelnych w górach krajowych w ciągu ostatnich lat sześciu: w 1898 roku 37, w 1899 roku 47, w 1900 roku 48, w 1901 roku 63, w 1902 roku 119, w 1903 roku 148, a w roku bieżącym liczba ofiar przekroczy znacznie 150.

Żarty i dowcipy.

Rozczarowanie. Młoda małżonka starego męża, niebezpiecznie chorego, pyta z udanym niepokojem lekarza: — Panie doktorze, jestem przygotowana na najgorsze wieści — proszę mi powiedzieć prawdę. — A więc dobrze. Czeka panią cios... mąż pani wyzdrowieje.

Odstraszony. Właściciel hotelu: — Zamieszkać możesz pan u mnie doskonale, a jadać akurat jak u siebie w domu. — Podróżny: Dziękuję. Poszukam innego hotelu!

Dom garderoby dla panów i chłopców

Adolf Kreutzberger — Bytom G.-S.



Otwarcie

sezonu jesiennego i zimowego

Adolf Kreutzberger

po stronie ratusza **Rynek 4** po stronie ratusza

Największa na Górn. Śląsku firma konfekcyi dla panów.

Ogromny wybór gotowej garderoby dla panów

jako to:

Ubrania żakietowe, ubrania tużurkowe, paltoty, ulstery, raglany, płaszcze z pelerynami, kołnierze od słoty, jupy, spodnie, kamizelki.

Ceny zdumiewająco tanie.

Garderoba dla grubych panów.

Elegancka gotowa garderoba dla młodszych panów.

Śliczne nowości w ubraniach dla chłopców.

Ściśle stałe ceny.

Szczególne starania położyłem około **lepszej gotowej garderoby** i osięgnąłem przez to, że takowa w zupełności zastępuje **garderobę na miarę** i to wskutek eleganckiego modnego kroju i beznagannego wykonania.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik.

Właśc. Emil Harazim, ul. Żorska, naprzeciwko konsum...

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyściełanych.

Zaumiewająco niskie ceny. **Największy skład trumien wszelkiego rodzaju** *po niskich cenach.* *Odpłata dozwolona.* *Telefon nr. 51.*

Jedyny katolicki

interes rzeźbiarski i warsztat nagrobków

Józef Steiner,
Gliwice
naprzeciwko dworca
poleca
nagrobki, wielkie krzyże przydróżne i na cmentarze,
stopnie i figury
z marmuru, piaskowca i granitu po najniższych cenach.

Rysunki zawsze do usług. Kosztorysy darmo.

Mój

skład obuwia

przeniosłem na

ul. cesarza nr. 3

obok składu garderoby męskiej p. Rotha, niedaleko poczty.

Adolf Friedlaender

Król. Huta.

Najbardziej rozpowszechnionym dziennikiem w zaborze pruskim jest „Górnoślązak“.



Tanie czeskie pierze

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate darte m, 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370, poczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Meinel & Herold
fabryka harmonik
wysyłka instr. muzycznych Klingenthal (Saks.) **105 E** dostarcz. za zupełną gwar. harmoniki w przeszło 120 różn. num., cytry od 8,50 m. gitary od 5 m. skrzypce od 4 m. Katarynki, harmoniki ustne bandoniony, okaryny itd.

Katalog 104 stron. dla każd. darmo.



Kartofle, siano, słomę, koniczynę

poleca w wagonowych ładunkach po cenach przystępnych

C. Walewski, Gniezno (Gnesen).

Specyalny bazar artykułów męskich

Maks Silbermann

Katowice, ul. Grundmanna 11,

w domu destylatora p. Cohna, poleca po niskich cenach:

kapelusze, bielizne, krawaty, parasole, laski, rękawiczki, wielki sortyment zimowych **koszul futrowych i spodni, sztuka po 1,60 mk.**

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

wszystkich artykułów

także

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Hurtowny! — Detaliczny!

Skład gotowych pasów do transmisyi.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek II-gi.** Nr. 233.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Rozmaitości.

Korony królów polskich. W Towarzystwie Przemysłowców w Dortmundzie pytał się ktoś, gdzie się podziały korony królów polskich. »Dziennik Polski« zasięgnął w sprawie tej informacyi profesora wszechnicy jagiellońskiej dra Piekosińskiego i otrzymał następującą odpowiedź:

Korony królów naszych przechowane zawsze bywały w skarbcu na Wawelu. Gdy Prusacy po rozbiorze ojczyzny naszej zajęli Kraków i Zamek, korony przepadły bez wieści i dotąd żaden ślad ich się nie odkrył. Jedni twierdzą, że Prusacy zająwszy zamek królewski, zabrali insygnia królewskie ze skarbca, ale Prusacy temu przeczą, nie ma ich też w gabinecie królewskim w Berlinie. Inni zasie są zdania, że kapituła katedralna krakowska zdołała przed Prusakami ukryć te insygnia w bezpiecznem miejscu i że zawsze jeden kanonik katredalny wie o miejscu ich przechowania i na łożu śmierci zawierza tajemnicę znowu innemu kanonikowi. Dotąd jednak żaden kanonik się nie zdradził, by znał tę tajemnicę.

Ja przypuszczam, że insygnia królewskie zabrali Prusacy, a bojąc się, by ich zwrotu nie zażądali cesarze rosyjscy, którzy noszą tytuł królów polskich, a zatem i do insygniów królewskich polskich mają prawo, ukryli je tak, aby świat o nich nie wiedział, ale ktoś... zawsze o nich wie.

Jak te korony wyglądały, wiemy o tem doskonale, gdyż na monetach, medalach i grobowcach królów naszych znajdują się dokładne ich wizerunki. Rzekoma korona Chrobrego, przerysowana przez Bacciarelego za Stanisława Augusta, nie jest stanowczo koroną Chrobrego i nie jest starszą nad XIV wiek. Rysunek Bacciarelego jest w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie.

Wiadomości literackie.

„Obrazki ze Śląska Polskiego“, napisał Staropolanin. Nakładem »Górnoślązaka« w Katowicach. Kosztują 20 fen, z przesyłką 35 fen. Poniższa przedmowa autora świadczy najlepiej o wartości tego dziełka, i spodziewamy się, że nie znaleziemy domu, gdzieby »Obrazki Śląska« się nie znajdowały.

Moim najdroższym współziomkom, braciom rolnikom i braciom robotnikom i wszystkim siostrom Śląska, ofiaruję tę skromną książkę, życząc, aby przez nią w ich sercach krzewiła się wierność dla Wiary katolickiej, rozpłomieniła się miłość dla Ojczyzny polskiej, utrwaliła się sprawiedliwość w sprawach doczesnych, korzenie zapuściła męzka i czynna cierpliwość wobec cierpień wielorakich, dla odrodzenia i chwały dzielnicy staropolskiej.

Autor.

Zamawiać prosimy pod adresem:

„Górnoślązak“ Katowice—Kattowitz O.-S.

Czem zastąpić napoje alkoholiczne? Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sporządzanie niektórych. Z rycinami. Nakładem wydawnictwa »Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin N. W. Karlstr. 32). Cena z przesyłką: 55 fen. = 65 hal. = 30 kop.

Do nabycia w księgarni »Górnoślązaka« w Katowicach.

Szkodliwość wszelkich napojów alkoholicznych — od ostrych wódek do najlżejszego piwa — została, szczególnie w ostatnich czasach, dobitnie wykazaną naukowo i statystycznie. Mimo to powszechne używanie tych trucizn wcale się nie zmniejsza. Zatem gorliwi szermierze wstrzemięźliwości nie szczędzą pocisków — słowem, pismem, wizerunkiem — przeciw uporczywemu trwaniu tej klęski.

Piorunowanie to uzasadnione, więc czemuż nie skutkuje? Widocznie dlatego, że — z jakich bądź powodów — pragnienie, u wielu potężne, istnieje i na nic się nie zda piętnowanie użwek szkodliwych, dopóki nie zastąpi się ich właściwszemi.

To zadanie rozstrzygnięto w sposób rzeczywiście praktyczny w wymienionej tu książce.

Najprzód, jako najbliższe zastępstwa napojów alkoholicznych, są tam bardzo trafnie wskazane rozmaite owoce, jagody, soki, limonady, wody minoralne, mleko (krowie, migdałowe, orzechowe i t, p.), maślanka, serwatka, dalej kawa i herbata, szczególnie z roślin krajowzch, piwa i wina bezalkoholiczne, wreszcie kwas chlebowy i rozmaite octy owocowe.

Następnie, liczne, najprostsze i najtańsze sposoby przyrządzania, szczególnie win owocowych niealkoholicznych, są podane tak dostępnie dla każdego, że je bardzo ławo zużytkować do robienia zapasów, czy to dla własnego użytku, czy też dla przedsiębiorstwa wszelkich rozmiarów.

Kto pragnie zapoznać się z ruchem spółdzielczym we wszystkich krajach europejskich, kto życzy sobie polepszenia swej i swych braci doli doczesnej, kto chciałby czynnie wziąć udział w ruchu współdzielczym w kraju naszym, niech zamówi sobie książkę **O spółkach**, która wyszła nakładem „Górnoślązaka“ i jest po 5 fen. do nabycia.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu.